

TEATR

Pochwała wyobraźni

„ORKIESTRA TITANIC”
W TEATRZE WSPÓŁCZESNYM

••Historia Christo Bojczewa ma coś z oświeceniowej opowieści filozoficznej. Pod metaforycznym obrazkiem podawane są życiowe mądrości i refleksje o ludzkiej naturze. Na ogół zapomniane, może i naiwne, ale zarazem godne zastanowienia. Nie ma się co oszukiwać: „Orkiestra Titanic” nie ma ciężkości dramatów Szekspira i Czechowa. To sprawnie napisana, inteligentna, zabawna opowieść o czwórce bezdomnych i iluzjonistów, których los rzucił w jednym momencie na opuszczony dworzec kolejowy.

Grupa biedaków żyje świetlaną przeszłością muzyków, kolejarzy,

opiekunów zwierząt. Przyszłość oglądają przez dno butelki. I wypatrują pociągu, który odmieni ich życie. Tyle tylko, że pociągi nie zatrzymują się na tej stacji.

Mag Harry (Maciej Tomaszewski) pojawia się na stacji jak apostoł nowej, lepszej rzeczywistości - świata wyobraźni. Najpierw udziela kilku szybkich lekcji iluzji. Doko (Piotr Łukaszczuk) bilet na pociąg kupuje u niedźwiedzicy Kati, swojej zmarłej podopiecznej. Zasztyletowany przez Meto (Przemysław Bluszczyk) Harry paraduje z nożem wbitym w brzuch. W kolejnych odsłonach iluzjonista uczy biedaków korzystania z wyobraźni. Harry w wykonaniu Macieja Tomaszewskiego to kpiarz i cynik, ale nie sposób go nie polubić. Ma w sobie wyniosłość strażnika tajemnicy i przebojowość politycznego manipulatora. W kontrze do niego stoi Meto Przemysława Bluszcza. Wrażliwy były muzyk jest chodzącym źródłem wątpliwości wobec metod Harry'ego. Może i chciałby uwierzyć, ale bardzo się tego obawia.

W finale ładuje się do magicznej skrzyni i znika. To znak, że uwierzył Harry'emu.

Świetnie wypadł także Piotr Łukaszczuk, wyraźną postacią Luby zagrała Maria Czykwin, klasą samą dla siebie jest Bogusław Kierc w roli Luko.

Krystyna Meissner przygotowała przejrzyste przedstawienie o potrzebie korzystania z wyobraźni. To marzenia, nie wspomnienia, powinny wyznaczać kierunek życia. Największym atutem spektaklu jest przemyślane, wyraźne aktorstwo. Jest jeszcze jedna istotna zaleta „Orkiestry Titanic”. Kiedy na polskich scenach dominuje plągawie na ogół życie prezentowane w skali jeden do jednego, we Współczesnym nadarza się okazja do oderwania się od codzienności. Wystarczy wejść do skrzyni Harry'ego i zniknąć. ●

TOMASZ WYSOCKI

Christo Bojczew „Orkiestra Titanic”,
reż. Krystyna Meissner. Premiera
24 lutego 2007 r., Teatr Współczesny
we Wrocławiu



Najnowsza premiera w Teatrze Współczesnym to apoteoza wyobraźni